Miłosierny Józef

„Nie daj się zwyciężyć złemu, ale złe dobrym dobrem zwyciężaj” – Rzym. 12:21.

Boska opatrzność w sprawach ludzi jest głównym przedmiotem tej lekcji. Józef w tym czasie liczył lat 39, rządząc w Egipcie dziewięć lat jako następny po faraonie. Siedem lat dobrobytu już minęło, spichlerze egipskie były pełne zebranych zapasów i dwa lata zapowiedzianego głodu już minęły. Zdawałoby się, że Józef nie próbował skomunikować się ze swym ojcem i braćmi; po pierwsze zapewne dlatego, że środki komunikacyjne były w tym czasie ograniczone, lecz według naszej opinii prawdopodobnie dlatego, iż od szeregu lat pojmował, że Boska opatrzność kształtowała jego sprawy. On pamiętał swoje dawne sny i mógł wiedzieć, że one były na drodze do wypełnienia się. On pozostawił tę sprawę Boskiemu nadzorowi, ponieważ była ona poza jego kontrolą. Niewątpliwie myślał o głodzie i do jakiego stopnia dotknął on Palestynę, a między innymi i jego rodzinę. Na pewno spodziewał się, że tak jak inni ludzie z okolicznych krain przychodzili do Egiptu po zakup zboża, tak samo w końcu przyjdą Żydzi. I byli oni zmuszeni przyjść przy końcu drugiego roku głodu.

Możemy się domyślać, że istniało pewne prawo zabraniające sprzedawania zboża cudzoziemcom, oprócz, czyli za zezwoleniem głównego rządcy i dlatego bracia Józefa byli zmuszeni stanąć przed nim i wytłumaczyć się. Ta myśl poparta jest przez fakt, że Józef pragnąc wypróbować swoich braci najpierw wrzucił ich do więzienia, jako szpiegów z obcego kraju, którzy spostrzegłszy obfite zasoby pokarmów w Egipcie obmyślali sposoby ataku na ten kraj. To dało Józefowi sposobność dowiedzenia się o stanie domu swych braci, ojca i Beniamina, najmłodszego brata, który nie był z nimi. Ostatecznie on dał im sposobność wykazania, jakimi są, zatrzymując Symeona jako okup, dopóki nie przyjdą ponownie i nie przyprowadzą ze sobą Beniamina. Ponieważ głód miał trwać dalej wiedział, że będą zmuszeni to uczynić. Te przejścia nauczyły kosztownej lekcji braci Józefa, z powodu trudności, w jakich się znaleźli i przywiodły im na pamięć ich przeszłe złe postępowanie w stosunku do Józefa, bo przyjęli obecne swe trudności jako odpłatę. „I mówili jeden do drugiego: Zaprawdęśmy zgrzeszyli przeciwko bratu naszemu, bo widząc utrapienie duszy jego, gdy nas prosił, nie wysłuchaliśmy go, dlatego przyszedł na nas ten kłopot. Odpowiedział im wtedy Ruben mówiąc: Izalim wam nie mówił tymi słowy: Nie grzeszcie przeciw pacholęciu, a nie usłuchaliście. Oto teraz krwi jego z rąk naszych szukają. A oni nie wiedzieli, że Józef rozumiał, bo tłumacz był między nimi”.

Józef nie był twardego serca, lecz mądrze potraktował swych braci. Oczywiście nie był to jego własny sposób; on obrał Boski pogląd w tej sprawie, wiedząc, że jest właściwym, aby pewna część odpłaty przyszła na czyniących zło w celu, aby lepiej nauczyć ich okropności grzechu. Dlatego grzeczność i sympatii rodziców względem ich dzieci nie powinna ich wstrzymać od słusznej i umiarkowanej kary za popełnione zło. Mimo to litość i miłość powinny stać poza karą, jak to było z Józefem, który szykował im w odpowiednim czasie błogosławieństwa.

Kiedy zboże wyczerpało się rodzinie Jakóba i potrzeba zmuszała, ostatecznie Jakób zezwolił iść Beniaminowi ze swymi braćmi po drugi zakup zboża, nie prędzej jednak, dopóki Juda nie złożył przyrzeczenia ojcu, że nie powróci do domu bez Beniamina. Przybycie braci Józefa z Beniaminem było dostatecznym powodem dla jak najłaskawszego ich przyjęcia i uwolnienia Symeona. Ku ich zdziwieniu całe grono było zaproszone, aby jedli z Józefem przy jego stole. Byli oni zdziwieni faktem, że przez jakieś najprzód umówione zarządzenie zostali posadzeni przy stole według ich wieku. Dalej zdumieli się, kiedy ich młodszy brat Beniamin otrzymał pięć porcji jako dowód nadzwyczajnych względów gubernatora. Byli oni niewątpliwie uradowani pomyślnym losem, który ich spotkał i czynili przygotowania do powrotnej podróży do domu. Prawdopodobnie myśleli sami w sobie: Sądziliśmy, że nasze poprzednie trudności były formą odpłaty i że ręka Boża była w tym, ale zdaje się, że to była naturalna rzecz, żeśmy byli uważani za szpiegów. Oto teraz zaiste powiodło się nam.

Nie uszli jednak daleko, kiedy zostali zatrzymani przez gońców gubernatora, którzy im przedstawili, że dokonano kradzieży, że kosztowny kubek gubernatora, zwany „kubkiem srebrnym” zaginął. Oni upewniali sług o swej niewinności, proponując, ażeby ich dokładnie przeszukać. Poszukiwania dokonano i kubek znaleziono w worze Beniamina. Cała grupa poprzednio dumna, teraz powróciła jako więźniowie do gubernatora, którego gościnnością tak niedawno się cieszyli i tak marnie mu się odpłacili. Możliwe, że ponownie zaczęli myśleć o sprawie Józefa i mówić między sobą: Zło, o którym myśleliśmy, iż minęło, stale nas ściga. To było niewątpliwie dobrą lekcją, pomagającą do wywarcia na ich umysłach odpowiedniego wrażenia, nie tylko o wartości uczciwości, ale także myśli, że chociaż koła sprawiedliwości często trą powoli, ale trą pewnie i bardzo miałko.

Beniamin razem z innymi zaprzeczył kradzieży kubka. Nie wiemy, czy bracia uwierzyli mu, ale nie składali na niego żadnej winy, lecz szlachetnie podzielili to

nieszczęście z nim. Juda za nich wszystkich odpowiedział (1 Mojż. 44:16). Oni nie wyjaśnili Józefowi, jaka była ich nieprawość, za którą ponoszą to karanie, mimo iż o tym myśleli. Józef jednak, chcąc wiedzieć, do jakiego stopnia posiadali jeszcze to złe, zazdrosne usposobienie, jakie okazali względem niego, zaproponował odejście wszystkim, a jedynie postanowił zatrzymać Beniamina jako niewolnika. Ten podstęp udowodnił, iż bracia nauczyli się lekcji i zmienili charaktery, które stały się bardziej sympatyczne – jeden dla drugiego i dla ich ojca. Zły ich postępek w sprawie Józefa nie był wspomniany, ale był odżałowany. Juda wyjaśnił całą sytuację Józefowi przez tłumacza i tak dobitnie zobrazował on miłość Jakóba do Beniamina i swój smutek *z* powodu śmierci Józefa oraz zainteresowane się całej rodziny smutkiem ich ojca, że Józef nie mógł się dłużej powstrzymać – on uważał, że teraz nadszedł czas, aby dać się rozpoznać swym braciom. Rozkazał, aby wszyscy Egipcjanie opuścili pokój, a wtedy krótko i sympatycznie wyjawił, iż on jest ich bratem Józefem.

Jak bardzo bracia byli zdumieni stanowiskiem Józefa, miłosiernym i wspaniałomyślnym w stosunku do nich!…

Duch, jakiego Józef okazał w tych okolicznościach, jest godnym, aby się o niego starać nie tylko przez ludzi cielesnych, lecz także i przez „nowe stworzenie w Chrystusie Jezusie”. Jak często spotykamy, że ludzie Pańscy są ciasnymi w takich sprawach, zamiast być oświeconymi, wspaniałomyślnymi, miłującymi i przebaczającymi. Józef w tej chwili przemawiając do braci po hebrajsku powiedział do nich takie słowa: „Jam jest Józef” i dodał: „Któregoście wy sprzedali do Egiptu”, ażeby w ten sposób mogli rozpoznać go nie po jego mowie, ale po znajomości faktów, że ten, który stał przed nimi, był rzeczywiście bratem. Ale to wyrażenie było tak wspaniałe, a gniew i złość były tak dalekie od każdego jego słowa i czynu, że bracia zostali napełnieni zaufaniem i na jego żądanie przybliżyli się do niego.

Wielu chrześcijan zepsułoby ten obraz tej wielkiej lekcji w traktowaniu swych braci, gdyby to oni byli na miejscu Józefa przez rozsądzanie złego, przez recytowanie braciom lekcji, przez mówienie im tego, o czym już wiedzieli o ich złym postępowaniu, o tym, jak oni byli w jego mocy, jak on mógł się im źle odpłacić, ale nie chciał; Józef był za mądry i za miłosierny, ażeby obrać taki sposób. On obrał zupełnie inny mówiąc: „Jednak teraz nie frasujcie się, a nie trwóżcie sobą, żeście mnie tu sprzedali”. Zaiste wydaje się to cudownym, że cielesny człowiek mógł mieć tak wiele ducha Bożego, jaki jest tu objawiony. A jednak wiemy, że Józef był tylko cielesnym człowiekiem, bo duch św. nie był jeszcze wylany na nikogo z naszego rodu, aż do Zielonych Świątek. Świadczy to o wielkości charakteru mężów starożytnych, co stoi w zupełnym przeciwieństwie do teorii ewolucji, która twierdzi, że w tym okresie człowiek był tylko nieco wyższym od małpy, mając brutalne i szorstkie usposobienie. Józef wygłosił wielkie kazanie do swych braci, kiedy powiedział: „Boć dla zachowania żywota waszego posłał mnie Bóg przed wami – i w ten sposób odmienił skutki waszego złego postępku i wyprowadził z tego błogosławieństwo. On nie udowadniał, że ich postępek był dobrym. Raczej wskazuje na Boską mądrość i opatrzność, jaka była nad nim i nad całym domem Jakóba, sprawiając, że wszystkie rzeczy – nawet przeciwne – mogą być obrócone dla dobra Jego planu. Jak wielka i trwała lekcja zdobyta została przez dzieci Jakóba dzięki ich poprzedniemu postępowaniu wyjaśnionemu przez to krótkie kazanie Józefa.

Wydarzenie to również jest wielką lekcją dla ludzi Bożych, ucząc ich miłosierdzia wobec tych, co rozmyślnie grzeszą przeciwko nam, a także do obserwowania Boskiej opatrzności w związku z naszymi sprawami.

Mamy nie tylko zauważyć Boską opatrzność, ale również uznawać ją:

> „We wszystkich drogach twoich znaj go” (Przyp. 3:5).

Józef mógłby dozwolić, aby doświadczenia rozwinęły w nim wielką dozę osobistej dumy. On mógłby myśleć o sobie, jak inni myśleliby, że sprzyjało im osobiste szczęście lub że jest to wynikiem jego energii, przedsiębiorczości, powodzenia itp.. I że to właśnie było tajemnicą jego powodzenia, że to było także powodem dla którego ojciec miłował go szczególnie. A kiedy był sprzedany za niewolnika i kupiony przez dobrego pana, opływając w dostatkach, mógłby myśleć, że jego osobista grzeczność była powodem jego wywyższenia w domu Potyfara do stanu zarządcy nad jego domem i że bystrość jego umysłu uzdolniła go do tłumaczenia snów i że w ogóle on stał o głowę wyżej od innych ludzi. Że inni rozeznawali to i dlatego w naturalny sposób doszedł do swego wywyższenia. Lecz gdyby stał się samolubnym i zarozumiałym, możemy być pewni, że to doprowadziły go do upadku, bo Bóg zaprzestałby mu błogosławić i nie wywyższyłby go. Możemy też być pewni, że gdyby on rozwinął w taki sposób ducha pychy i samolubstwa, jego postępowanie z braćmi byłoby całkiem odmienne od tego, jakie okazał. On byłby panował nad nimi, traktując ich źle w celu przekonania ich o swej władzy, a w ten sposób okazałby się niższym. On był wielkim człowiekiem, a jego wielkość była okazana nie tylko w zarządzeniu finansowymi sprawami Egiptu, lecz szczególnie była okazana w Jego poleganiu na Bogu i w wyrozumieniu błogosławionej Boskiej obietnicy danej przez jego pradziadka Abrahama, jego dziadka Izaaka i ojca Jakóba, która też była w pewnej mierze i jego udziałem i że z powodu tej Boskiej łaski sprawy układały się w dany sposób.

Duchowe nasienie Abrahama może wyciągnąć wartościowe lekcje z tej opowieści. Jeżeli to było właściwym, aby Józef uznał Pana za Dawcę jego wszelkich błogosławieństw, które były ziemskiego i doczesnego rodzaju, o ile więcej powinno duchowe nasienie Abrahama uznać duchowe błogosławieństwa otrzymane z rąk Ojca – i w każdej sposobności do służby rozpoznać miłosierdzie i łaskę Bożą, że to jest ręka opatrzności. Ci na pewno zawsze będą uważnymi, aby to zrozumieć i wyznać: „Od Pana to się stało i jest dziwnym w oczach naszych” (Mat. 21:42). Lecz z drugiej strony mamy smutek, kiedy czasem spotykamy duchowe dzieci Boże skłonne do nadęcia i mówienia o Boskiej łasce poznania prawdy, jaką otrzymali od Pana, jakoby to było coś, co oni sami zdobyli – jak gdyby jakieś uznanie im się za to należało jako „wynalazcom” Boskiego planu.

Duchowy Izraelita powinien być miłosierny jak Józef. Gdyby mógł zobaczyć, że prześladowanie, jakie otrzymuje od swych braci i od innych, nie jest przypadkowe, ale z Boskiej opatrzności, którego Pan używa w celu przygotowania go do Boskich błogosławieństw i wywyższenia, wtedy duchowy Izraelita nie myślałby, że Bóg chce go przez te trudności zniechęcić. A czyż nie powinien być zdolnym zobaczyć okiem wiary, że wiele jego duchowych korzyści przyszło w rezultacie prześladowań ze strony świata i od fałszywych braci? I czyż nie powinien tak jak Józef patrzeć z życzliwością na różne czynniki, jakie Bogu upodobało się użyć w celu udoskonalenia go jako „nowego stworzenia,” dziedzica Bożego i współdziedzica Jezusa Chrystusa? Na pewno powinien. A jedyną rzeczą, jaka może powstrzymać nas od zobaczenia, że nasze wyniesienie jest przez Pana, a nie przez nas samych, będzie brak uniżenia, brak polegania na Boskiej opatrzności i jedyną rzeczą, która może powstrzymać nas od cierpliwego znoszenia i grzecznej sympatii i miłości do tych, co byli złośliwymi i prześladowali nas, byłby brak ducha Bożego, brak ducha łaski i niemożliwość patrzenia właściwie na sprawy, że jakiekolwiek czynniki używane byłyby przez Boga dla naszego zbudowania, powinny być ocenione i należy z nimi sympatyzować, czy byliby to bracia, czy ludzie ze świata – Egipcjanie.

Następnie Józef wyjaśnił opatrzność Boską, lata obfitości lata głodu i w jaki sposób Bóg miał nadzór nad całą sprawą, oraz że to był Jego sposób zachowania potomstwa Abrahamowego; dodał też: „Teraz tedy nie wyście mnie tu posłali, ale Bóg”. Nie mamy dawać uznania złym przewodom, przez które otrzymaliśmy błogosławieństwa, bo w takim razie moglibyśmy być wkrótce skłonni nazywać zło dobrem, ale mamy dać zupełne uznanie Bogu, ponieważ to, co było zamierzone, aby było złem, a co było złem samo w sobie, Boska mądrość – tak dalece wyższa ponad ziemską – była zdolna zrządzić dla naszego dobra. W miarę, jak uczymy się lekcji o Boskiej wrodzonej dobroci, w miarę, jak uczymy się szanować, oceniać Jego mądrość, miłość i moc, to nasza wiara wzrasta, jest coraz silniejsza, aż będziemy zdolni ufać Pani nie tylko w sprawach, które rozumiemy, że są dla naszego dobra, ale zdolni ufać Mu także w sprawach, które wydają się zupełnie niezrozumiałe, a z których jakoby żadnego dobra nie mogłoby być. W ten sposób ufamy Mu tam, gdzie nie możemy Go widzieć, a to jest wiara, a wiara jest darem Bożym. I w ten sposób jest ona uprawiana do stanu zasługującego na przyjęcie, a tak rozwinięta przez Pańskie łaskawe obietnice, gdy te są właściwe przyjęte, ocenione i odpowiednio wprowadzone w życie.

W czasie, gdy Józef cierpliwie oczekiwał na słuszny czas Pański i przez dwadzieścia lat nie widział twarzy swego ojca, a będąc świadkiem wypełnienia się jego pierwszego snu, kłaniania się snopów braci jego snopowi, wiedział, że teraz ma się wypełnić drugi sen. A chociaż przedtem był pełen cierpliwości, teraz był pełen energii i pośpiechu, ponieważ nadchodził czas i rzekł do swoich braci: „Spieszcie się, a idźcie do ojca mego i mówcie do niego: Toć wskazuje syn twój, Józef: Uczynił mnie Bóg panem wszystkiego Egiptu. Przyjedź do mnie, a nie omieszkaj” (1 Mojż. 45:9). On okazał chwałę swego stanowiska swym braciom nie przez wywyższenie lub pychę, ale przez zapewnienie ich o swym autorytecie i mocy opiekowania się nimi, tak ażeby oni mogli zupełnie upewnić Jakóba, aby nie lękał się skorzystać z mieszkania w ziemi Gosen, oddanej do ich dyspozycji. Jego bracia i ojciec nie byli zaproszeni, aby mieli udział z nim na tronie i w królewskiej mocy, ale byli zaproszeni, aby wzięli udział we wszystkich błogosławieństwach stąd wypływających. Tak będzie i w Wieku Tysiąclecia, kiedy Chrystus – Głowa i Ciało – reprezentowany w Józefie, zasiądzie na tronie chwały i mocy, na tronie Niebiańskiego Ojca, kiedy Królestwo Boże będzie ustanowione na ziemi, a wszyscy, którzy odczuwają głód i łaknienie za prawdziwym chlebem z nieba, za życiem wiecznym, będą zaproszeni, aby przyszli i korzystali z niego obficie.

Nikt jednak z ziemskiej klasy nie będzie zaproszony, aby miał udział w zaszczytach Królestwa, bo klasa Królestwa będzie kompletna, ale ludzie będą zaproszeni, aby przyszli i otrzymali błogosławieństwa Królestwa: moralne, fizyczne i umysłowe, zdrowie i siłę z łaski Króla królów i Pana panów.

Rozejście się Józefa i braci było wzruszające, teraz oni zrozumieli znaczenie swych poprzednich trudności, włączając i kielich znaleziony w worze Beniamina. Oni pojęli, że te rzeczy prowadziły do zamanifestowania miłości Józefa do nich. Wyróżniając Beniamina, Józef ucałował go płacząc przy tym, a później uczynił to samo względem innych i wysłał ich w drogę. Istnieje potężna moc w przywiązaniu, w miłości, ale jest koniecznym, aby miłujące przywiązanie było okazane, aby ta moc była odczuta. Trudnością u wielu rodziców i u dzieci jest to, że oni nie okazują całego przywiązania,

jakie odczuwają. Pycha lub bojaźń, lub jakieś inne rzeczy przeszkadzają, powstrzymują ich od okazania miłości względem siebie nawzajem. Przykład Józefa jest tutaj godny naśladowania. On był tym, któremu wyrządzono krzywdę, on był tym, któremu należało się poważanie, a jednak był tym, który mógł najlepiej zdobyć się na uniżenie i ucałować swoich braci. Możemy być pewni, że oni ocenili to. Taki objaw ze strony wywyższonego brata wielce podziałał na ich serca i był dobrym przykładem dla nich do końca życia. My również możemy się spodziewać, że nasza miłość okazana drugim nie tylko wzbudzi w ich sercach wzajemność, ale przyniesie im korzyść. Ale nasza miłość, gdy będzie pozbawiona czynu, pozostawi lodowatą obojętność, której nic nie zdoła usunąć i taka obojętność oddziała nie tylko na nich, ale i na nas samych nieprzychylnie, usunie z życia wszelkie wybuchy radości. W związku z tym pamiętajmy słowa naszego tekstu: „Nie daj się zwyciężyć złemu, ale złe dobrym zwyciężaj”. Józef pokazał nam tę doradę na przykładzie. On nie tylko, że nie poddał się złym uczuciom w stosunku do braci, co by uczyniło go złym i gorzkim, ale on zwyciężył ich złe usposobienie przez swoją miłość, łaskę, grzeczność, szlachetność, co wpłynęło na nich dodatkowo na przyszłość. Takie postępowanie bardziej obowiązuje nas niż Józefa, bo wypływało z jego wrodzonej szlachetności, my zaś mamy przykłady Pana, apostołów, także spłodzenie z ducha św.. „Jakimi przeto mamy być w świętych obcowaniach i pobożności?…”

W.T. 15.X/1901-2893/III/40

Watch Tower
R-2893 (1901 r.)
„Straż”